Opowieść o smoku – cz. II. Niezwykła misa

Od samego rana w małym miasteczku rozmawiano tylko o niezwykłej historii, którą poprzedniego wieczoru opowiedział mieszkańcom tajemniczy podróżnik.

Była to opowieść o młodzieńcu imieniem Gamu, który, chcąc uratować ciężko chorą matkę, wyruszył wysoko w góry na poszukiwanie dobrego czarownika. Na drogę zabrał starą, niezwykłą misę. Ojciec powiedział mu, że nie boi się ona ani wody, ani ognia. Wiedział też coś, czego nie zdradził synowi – na szczycie góry nie mieszkał czarownik, lecz smok.

Co wydarzyło się dalej?

Tego mieszkańcy nie wiedzieli. Przez cały dzień snuli domysły i z niecierpliwością czekali na wieczór.

Gdy tylko zapadł zmrok, tłumnie ruszyli do gospody, w której zatrzymał się podróżnik. Wkrótce wszystkie ławy były zajęte. Najbliżej kominka posadzono dzieci, bo to one najbardziej nie mogły doczekać się dalszego ciągu.

Podróżnik rozejrzał się po słuchaczach, poprawił płaszcz i rozpoczął:

„Gamu z wielkim trudem wspinał się po stromym zboczu. Do tej pory oglądał tę górę jedynie z dołu i nigdy nie przypuszczał, że droga na jej szczyt będzie aż tak trudna.

Nie poddawał się jednak.

– Muszę dotrzeć do czarownika – powtarzał sobie. – Mama na mnie czeka.

Najbardziej przeszkadzała mu ciężka misa, którą dostał od rodziców. Co chwilę zahaczała o gałęzie, uderzała o kamienie i utrudniała przeciskanie się pomiędzy skałami.

Kilka razy Gamu miał ochotę ją zostawić.

– Bez niej szedłbym dwa razy szybciej – narzekał.

Za każdym razem przypominał sobie jednak słowa ojca:

– Zabierz ją ze sobą. Jest niezwykła. Nie boi się ani wody, ani ognia.

Skoro ojciec tak powiedział, musiał mieć ku temu ważny powód.

Gamu szedł więc dalej.

Po pewnym czasie usłyszał dziwny szum. Z każdym krokiem stawał się on coraz głośniejszy. W końcu młodzieniec dotarł do ogromnego wodospadu.

Woda spadała z wysokości z tak wielką siłą, że skały wokół drżały.

Ścieżka prowadząca w górę kończyła się dokładnie przy wodospadzie.

Gamu usiadł na swojej misie i długo zastanawiał się, co zrobić.

Nie mógł przejść przez rwący strumień. Nie widział też żadnej innej drogi.

– Czy naprawdę będę musiał zawrócić? – westchnął.

Pomyślał o chorej matce.

Nie chciał jej zawieść.

Wstał i już miał ruszyć z powrotem, gdy spojrzał na misę.

Wtedy przypomniał sobie słowa ojca.

– Nie boi się wody…

Gamu uniósł misę nad głowę i ostrożnie podszedł do wodospadu.

Gdy znalazł się pod spadającą wodą, wydarzyło się coś niezwykłego.

Strumień rozdzielał się na boki, jakby niewidzialna siła nie pozwalała wodzie dotknąć młodzieńca. Gamu przeszedł pod wodospadem suchą stopą i znalazł się po jego drugiej stronie.

– A więc ojciec mówił prawdę! – ucieszył się.

Za wodospadem rozpoczynała się wąska ścieżka prowadząca jeszcze wyżej.

Młodzieniec ruszył dalej.

Wkrótce drzewa zaczęły znikać. Zostały tylko nagie skały. Powietrze stawało się coraz chłodniejsze, a wiatr coraz silniejszy.

Po wielu godzinach wspinaczki Gamu dotarł prawie na sam szczyt.

Wtedy poczuł coś dziwnego.

Ciepło.

Im wyżej wchodził, tym robiło się goręcej.

Nagle usłyszał głęboki pomruk.

Zatrzymał się.

Zza ogromnej skały wyłoniła się wielka głowa.

Potem długa szyja.

Ogromne skrzydła.

I łapy zakończone potężnymi pazurami.

Przed Gamu stał smok.

wydrukowano dnia: 04.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Młodzieniec zamarł ze strachu.
To nie był żaden czarodziej.
Smok spojrzał na niego wielkimi, złocistymi oczami.
– Dlaczego tu przyszedłeś? – zapytał niskim głosem.
Gamu cofnął się o krok.
– Ty… ty potrafisz mówić?
– Skoro ty potrafisz, dlaczego ja miałbym nie potrafić? – odpowiedział smok.
Młodzieniec zebrał się na odwagę.
– Szukam czarownika, który mieszka na tej górze. Moja matka jest bardzo chora. Chciałem prosić go o pomoc.
Smok przez chwilę milczał.
– Na tej górze nie mieszka żaden czarownik.
Gamu spuścił głowę.
Cała długa podróż wydawała mu się nagle daremna.
– Więc niepotrzebnie tu przyszedłem…
– Tego nie powiedziałem – odpowiedział smok.
Młodzieniec spojrzał na niego ze zdziwieniem.
Smok podszedł bliżej.
– To mnie widywałeś o świcie.
– Ciebie?
– Tak.
– A te ogniste kule? Myślałem, że zapalasz nimi słońce.
Smok roześmiał się tak głośno, że z pobliskich skał posypały się drobne kamyki.
– Słońce nie potrzebuje mojej pomocy. O świcie po prostu ogrzewam swoje skrzydła i ćwiczę zianie ogniem.
Gamu sam zaczął się śmiać.
Po chwili jednak przypomniał sobie o matce.
– Czy możesz jej pomóc?
Smok spoważniał.
– Być może. W wysokich górach rośnie pewna roślina. Nazywa się srebrzystym zielem. Ludzie od dawna używali jej do leczenia ciężkich chorób. Rośnie jednak w miejscu, do którego człowiekowi trudno się dostać.
– Zaprowadź mnie tam – poprosił Gamu.
Smok rozłożył skrzydła.
– Nie muszę cię prowadzić. Mogę cię tam zanieść.
Gamu spojrzał na jego ogromny grzbiet.
Nie był pewien, czy chce na niego wsiadać.
– Boisz się? – zapytał smok.
– Trochę.
– To dobrze. Tylko głupiec niczego się nie boi.
Gamu ostrożnie wspiął się na smoczy grzbiet.
Smok odbił się od ziemi i po chwili obaj znaleźli się wysoko nad górami.
Młodzieniec nigdy wcześniej nie widział świata z takiej wysokości. Wioski wyglądały jak małe plamki, rzeki jak srebrne nitki, a lasy jak zielone dywany.
Po krótkim locie dotarli do skalnej półki, na której rosło kilka niewielkich roślin o srebrzystych liściach.
– Zerwij tylko trzy – powiedział smok. – Nigdy nie należy zabierać więcej, niż jest potrzebne.
Gamu ostrożnie zerwał trzy rośliny i schował je do torby.
– Dziękuję ci – powiedział. – Jak mogę ci się odwdzięczyć?
Smok spojrzał na misę, którą młodzieniec wciąż miał ze sobą.
– Możesz mi powiedzieć, skąd ją masz.
Gamu opowiedział o rodzicach i o tym, że ojciec kazał mu użyć misy jako osłony przed wodą i ogniem.
Smok przyglądał się jej przez chwilę.
– Znam tę misę – powiedział w końcu.
– Jak to?
– Wiele lat temu należała do człowieka, który uratował mi życie.
Gamu szeroko otworzył oczy.
– Do kogo?
Smok uśmiechnął się.
– Do twojego ojca.
Młodzieniec nie mógł uwierzyć.
Okazało się, że wiele lat wcześniej jego ojciec również dotarł na tę górę. Spotkał wtedy młodego smoka

wydrukowano dnia: 04.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

uwięzionego pomiędzy płonącymi skałami. Dzięki niezwykłej misie osłonił się przed ogniem i pomógł smokowi wydostać się z pułapki.
– Dlatego wiedział, że tu jestem – powiedział smok. – I dlatego dał ci właśnie tę misę.
Gamu zrozumiał wtedy, dlaczego ojciec nie próbował go zatrzymać.
Wiedział, dokąd syn idzie.
Wiedział również, że smok nie jest potworem.
– Muszę wracać do mamy – powiedział Gamu.
Smok skinął głową.
– Wsiadaj.
Tym razem młodzieniec nie bał się już ani trochę.
Smok zaniósł go aż do podnóża góry.
Gdy Gamu pojawił się w domu, ojciec uśmiechnął się na widok syna.
– Spotkałeś go? – zapytał.
– Spotkałem.
– I nadal uważasz, że jest czarownikiem?
Gamu roześmiał się.
– Nie. Jest smokiem. I chyba nawet lepszym od czarownika.
Ze srebrzystego ziela przygotowano napar dla chorej matki. Piła go przez kilka dni, a z każdym kolejnym odzyskiwała siły.
Wkrótce znów mogła wstać z łóżka.
Gamu często spoglądał później na szczyt góry.
O świcie nadal widywał tam znajomą sylwetkę i ogniste kule lecące w stronę nieba.
Teraz jednak wiedział już, że smok wcale nie zapala słońca.
Czasami podnosił wtedy rękę i machał w stronę szczytu.
A smok, choć był bardzo daleko, odpowiadał mu niewielkim obłoczkiem ognia.
Podróżnik skończył opowieść.
Przez chwilę w gospodzie panowała zupełna cisza.
– Czy ta historia wydarzyła się naprawdę? – zapytało jedno z dzieci.
Podróżnik uśmiechnął się.
– Tego nie wiem. Może była prawdziwa. Może przez lata zmieniła się w legendę. A może od początku była tylko baśnią.
– A smoki naprawdę istnieją? – zapytało inne dziecko.
Podróżnik wstał i zarzucił płaszcz na ramiona.
– Jeśli kiedyś znajdziecie się o świcie u podnóża bardzo wysokiej góry, spójrzcie uważnie na jej szczyt. Kto wie, co zobaczycie.
Następnego ranka tajemniczego podróżnika nie było już w miasteczku.
Nikt nie wiedział, dokąd wyruszył.
Na stole w gospodzie znaleziono jedynie mały, czarny kamień.
Karczmarz chciał go wyrzucić, lecz jedno z dzieci zauważyło coś niezwykłego.
Kamień był ciepły.
Choć przez całą noc leżał przy otwartym oknie.
I od tamtej pory mieszkańcy miasteczka już nigdy nie śmiali się z opowieści o smokach.
Bo nawet jeśli nie każda baśń jest prawdziwa, czasem może kryć się w niej odrobina prawdy.

mały rycerz

wydrukowano dnia: 04.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026